Nr. 124

Kraków, sobota 4 czerwca 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków
ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów:
NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Spoczynek nie na laurach

(Korespondencja własna)

Warszawa, 2 czerwca.

Już telegramy doniosły, że p. prezydent Rzpltej wyjedzie na kilka tygodni do Ciechocinka, zaś p. minister spraw wojskowych do Pikiliszek. Gdy zabraknie tych dwóch dygnitarzy w stolicy, można będzie mówić o rozpoczęciu się feryj letnich z zupełnym zastojem w życiu politycznem. Wprawdzie w dzisiejszych warunkach komunikacyjnych porozumienie się w okręgu kilkunastu czy kilkuset kilometrów jest drobnostką, ale nie po to przecież wyjeżdża się na kurację czy odpoczynek, aby być molestowany sprawami państwowemi.

Pozostaje — narazie aż do serji dalszych urlopów — w stolicy szef rządu z resztą ministrów i stąd możnaby wyciągnąć wniosek, że maszyna państwowa będzie nadal normalnie funkcjonować. Tak, ale na czem to funkcjonowanie polega i w czem ono się objawia? Nieczęste są posiedzenia Rady ministrów, a gdy się odbywają, to dla spraw z góry wiadomych, np. ostatnie dla sformułowania rozporządzenia o obniżce płac. Poza tem „rządzenie" odbywa się w ciszy gabinetów i to prasa sanacyjna nazywa „pracami rządu", z których — wedle wyrażenia p. Sławka — ma wyjść i wedle jego zdania też wychodzi dobro i zbawienie dla państwa i jego obywateli.

Przy naszych stosunkach nieobecność p. prezydenta a jeszcze więcej p. ministra spraw wojskowych wyklucza powzięcie decyzji w sprawach o większem znaczeniu. Naturalnie, że i bez nich normalny tok urzędowania tj. załatwianie spraw bieżących będzie szło jak dotychczas, ale nie tego oczekuje i potrzebuje społeczeństwo; oczekuje i potrzebuje ono pomocy we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i publicznego, a to się nie stanie tembardziej teraz pod nieobecność miarodajnych ludzi, jak nie stało się dotychczas za ich obecności.

Każdemu człowiekowi należy się odpoczynek po pracy, stąd zbawienna instytucja urlopów, nawet robotniczych. Są jednak dwa rodzaje pracy: jeden, który przynosi jakiś pożytek, drugi tzw. pracowite próżnowanie tj. praca, której owoców się nie widzi i nie odczuwa. Jeżeli urzędnik idzie na kilkutygodniowy urlop, musi się wykazać załatwieniem pewnej ilości „kawałków"; jeżeli polityk udaje się na odpoczynek, społeczeństwo robi bilans jego pracy i kwalifikuje ją jako owocną lub jako przelewanie z pustego w próżne. Jakież są owoce pracy naszych polityków, rządców państwa, urzędowych opiekunów jego spraw? Nie trzeba być, jak to się w ustach sanatorów nazywa, zacietrzewionym opozycjonistą, aby głośno wyrazić zdanie, że obecne i dalsze urlopy nie znajdują równoważnika w dokonanej pracy. Można i — z ich punktu widzenia — nawet należy być optymistami, jakimi się żyrują sanatorzy, a mimo to uczciwie przyznać, że po roku rzekomo intensywnej pracy położenie jest gorsze niż było przy jej rozpoczęciu przez tych ludzi.

Ani w dziedzinie finansowej, ani w gospodarczej ani w politycznej — z szczególnem uwzględnieniem zagranicznej — system nie zebrał laurów, na których możnaby z czystem sumieniem wypoczywać. Jeżeli w dniu, w którym ogłoszono wyjazdy dygnitarzy, rozchodzą się pogłoski o nowej redukcji płac; jeżeli właśnie teraz prasa sanacyjna usiłuje kurczowo wmówić, że nie było klęski pożyczkowej, bo nie było starań o pożyczkę; jeżeli się czyta informacje o pogoni Banku Polskiego za złotem — to wszystko razem wskazuje, że optymizm jest sztuczny, a w rzeczywistości panuje czarna troska i rozpaczliwe miotanie się dla wyszukania środków na jej usunięcie. Taką jest istota pracy głowaczy systemu, z której też laurów nie wyniosą. To jednak nie przeszkodzi, że wkrótce za najwyższymi dygnitarzami rozjadą się na wypoczynek pomniejsi.

W oczekiwaniu zmiany

Znękane społeczeństwo coraz głębiej sięgającem pogarszaniem się warunków istnienia, chciwie łowi każdą wieść o przygotowujących się zmianach w rządzie i w dotychczasowym beznadziejnym już systemie rządzenia. Pragnienie tych zmian już tak głęboko sięga, że daje się posłuch nawet najbardziej nieprawdopodobnej plotce.

Wszelkie zarządzenia redukcyjne przyjmuje się jako dopust, który z ręki dziś jeszcze rządzącej przyjść musi, ale wszystko się odmieni, gdy nadejdzie upragniona zmiana.

Dlatego wszelkie zapewnienia miarodajnych jeszcze do dziś mężów stanu, np. ostatnie oświadczenie p. Sławka, że mimo wszystko nie ustąpią, że wiadomości o mających nastąpić zmianach są wyssanemi z palca plotkami, podrywającemi autorytet rządu, przejmują wszystkich dreszczem grozy.

Ponieważ wszystkie warstwy społeczeństwa, a szczególnie z pracy żyjące masy ludowe, wszystkie swoje nadzieje poprawy stosunków wiążą ściśle z koniecznością zmiany, że *tylko inni ludzie*, inne rzeczywiste siły społeczne mogą kraj wydobyć z marazmu i stopniowego zamierania, zaprzeczanie pogłoskom, zapowiadających spełnienie się nadziei, wywołuje tylko *pogłębienie pesymizmu* i zanik wiary w przyszłość. Wszak społeczeństwo żyje już tylko oczekiwaniem możliwie najrychlejszych zmian. Ponieważ nie spełniają się przewidywania sanacyjnych mężów stanu, nie wierzy też społeczeństwo ich zapewnieniom, że wszystko pozostanie bez zmian. Bo i minorowy już jest ton tych zapewnień.

Ale zmiany jakoś nie nadchodzą, termin ich przyjścia się odwleka.

Widać nie wystarczy samo *bierne wyczekiwanie*. Trzeba *czynnie* się przyczynić do tego, aby te upragnione a głębokie zmiany się dokonały. Nie wystarczy czekać biernie...

„Carski" sejm

Wicemarszałek Car odniósł w środę nowy sukces **„pomysłowości ustrojowej"**, na co już wczoraj zwróciliśmy uwagę. Wynalazł on idealny sposób **sejmowania bez opozycji**: współpracy z rządem większości parlamentarnej bez kłopotów, przykrości i niespodzianek ze strony opozycyjnej mniejszości.

W myśl apelu p. Cara, „grupy" BB nietylko mają przygotowywać wnioski na przyszłą sesję zimową, nietylko „rozpracowywać" (styl p. Sławka) sprawy zaległe, ale ponadto zgłaszać aktualne wnioski, które rząd, wyposażony w pełnomocnictwa, będzie w miarę uznania realizował.

Merytorycznie niema w tej propozycji nic nadzwyczajnego. Stronnictwo rządowe, a nawet jego poszczególni członkowie, mają zawsze możność wpływania na rząd i jego działalność. Wprawdzie dawniej nazywało się to „sejmowładztwem", którego usunięcie było rzekomo jednym z celów przewrotu majowego, ale gdy błogosławione wybory z r. 1930 dały cudownym sposobem większość sanacyjną, zastąpiono brzydki wyraz „sejmowładztwo" pięknie brzmiącą „współpracą" i to, co było chorobą przed majem, stało się wyrazem zdrowia po maju.

Wszyscy o tem wiedzą i oceniają, jak należy. Onegdajsze wystąpienie p. Cara było niezwykłe przez to, że było ono w swoim rodzaju kodyfikacją tego stanu rzeczy. P. Car ogłosił publicznie, że **podczas formalnego zamknięcia parlamentu jeden z klubów będzie spełniał de facto funkcje pełnego Sejmu i Senatu.** Wprawdzie owe uchwały grup nie będą miały mocy ustaw obowiązujących, ale **współpracę tę można jeszcze udoskonalić w ten sposób, że rząd pocichu będzie zgóry aprobował lub odrzucał inicjatywę swojej większości**, jak to zresztą działo się i podczas normalnej sesji.

Zwracając uwagę na ten **nowy wynalazek p. Cara**, nie mamy zamiaru ani ochoty wdawać się z nim w jałowe spory formalno-prawne. Stawiamy sprawę zupełnie prosto: **albo Sejm jest potrzebny wraz z inicjatywą poselską, a w takim razie trzeba zwołać sesję nadzwyczajną, albo rząd Sejmu nie potrzebuje, a wtedy pomysł p. Cara jest zbytecznem zawracaniem głowy.**

Tak wygląda ta rzecz z ogólnopaństwowego punktu widzenia. Nieco inaczej należy na nią patrzeć z partyjnego podwórka. Tutaj rozumiemy, że z jednej strony dopuszczenie opozycji do głosu byłoby dla obozu rządowego bardzo niemiłe, z drugiej jednak długa bezczynność większości rządowej, obarczonej olbrzymią odpowiedzialnością wobec społeczeństwa, mogłaby pogłębić te obawy, przeciw którym tak gorąco zastrzegał się p. Sławek. Dylemat trudny do rozwiązania dla każdego, ale nie dla p. Cara, który wskazuje drogę średnią: Sejmu kadłubowego czy petycyjnego (bywały takie instytucje w absolutnych monarchjach).

W normalnych czasach możeby taka sztuka i udała się. Ale czasy obecne nie są normalne. Jeśli p. Zawadzki twierdzi, że wszystko jest dobrze i brakuje nam tylko... pieniędzy, to wydaje nam się, że droga, wskazana przez p. Cara, nie prowadzi do ich uzyskania.

Ważniejsze jednak od pieniędzy, choć ściśle z niemi związane, jest położenie międzynarodowe.

Wątpimy, czy ktoś na zachodzie zrozumie to, **że parlament polski nie chce czy nie może wysłuchać sprowozdania rządu o sytuacji zagranicznej i wypowiedzieć o niej swego zdania.** Komisji zagranicznej Sejmu lub Senatu nie zastąpi żadna grupa według recepty p. Cara, ponieważ świat chce wiedzieć nietylko to, co mówi partja rządowa, która musi chwalić postępowanie swego ministra, **ale przedewszystkiem to, co myśli opozycja, a wogóle, czego chce naród, jako całość.**

A tego nie powie światu **„carski" Sejm. Wniosek:**

Jeżeli obóz rządowy jest tak zwarty i silny, jak zapewnia p. Sławek, **to dlaczego boi się okazania tej siły na właściwym terenie i chroni się do ubezpieczonego fortu p. Cara?**

—ooo—

Bezrobotni!

W DNIU 11 LIPCA WEJDĄ W ŻYCIE NOWE PRZEPISY

W dniu 11 lipca r. b. wchodzi w życie ogłoszona w „Dzienniku Ustaw" (Nr. 39 z dnia 1 maja r. b.) nowa ustawa, gruntownie zmieniająca dotychczasowe przepisy o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

Przypominamy sobie dobrze walkę, podjętą przez klub PPS w Sejmie, w obronie interesów bezrobotnych. Większość rządowa Sejmu, pod dyktandem kapitalistów, nową ustawę mimo wszystko przeprowadziła.

W art. tow. Ciołkosza w „Robotniku" uwzględnione zostały dokładnie pogorszenia dotychczasowej ustawy. Dlatego powtarzamy je teraz tylko bardzo ogólnikowo. A więc przedewszystkiem pomniejszają się prawa do świadczeń tym, którzy mimo opłacania wkładek na Fundusz Bezrobocia, posiadają jakieś dochody z posiadanego naprzykład kawałka gruntu itp. Mają prawo do zasiłków jedynie ci robotnicy, którzy w 12 miesiącach pracy, przed zgłoszeniem, przepracowali conajmniej 26 tygodni zamiast dotąd obowiązujących 20 tygodni. Przy obecnym stanie zatrudnienia przepis ten pozbawia prawa do zasiłku ogromną część ubezpieczonych, którzy nie dostąpili szczęścia w postaci pracy 26 tygodni w ostatnim roku pracy.

Bez pardonu! Oszczędność na zasiłkach znacznej części ubezpieczonych.

Wprowadza się nową skalę wkładek dla robotników sezonowych — przedewszystkiem budowlanych. Gdy wszyscy robotnicy płacą 1/4 część wkładek, wynoszących 2 proc. zasiłku, znosi się wprawdzie sezon martwy dla robotników sezonowych, ale płacić oni będą nie 1/4, a połowę wkładki, stanowiącą 4 proc. od zarobku.

Zmniejszone zostają bardzo znacznie zasiłki na wypadek bezrobocia. Zmniejszenie zasiłków dosięga łącznie połowy dotychczasowych zasiłków. Przytem najwyższy zasiłek będzie obliczany nie od 10 złotych dziennie, jak dotychczas, a jedynie od 6 zł. na dzień, co krzywdzi i obniża ogromnie (o 40%) zasiłki dla robotników lepiej wynagradzanych.

Znosi się możliwość przedłużania okresu wypłat zasiłków do 17 tygodni, uzależniając wypłaty od sum budżetu Funduszu Bezrobocia.

Dla „osłodzenia" pigułek szalonych obniżek świadczeń wprowadza się przepis o możliwość płacenia doraźnych zasiłków, po wyczerpaniu 13 tygodni ustawowych zasiłków oraz dodaje się przepis, umożliwiający organizowanie robót publicznych — obie te sprawy uzależnia się jednak znowu od „ram" budżetu.

A więc sprowadza się te oba przepisy do niczego!

• • •

Oficjalne liczby bezrobotnych ciągle „spadają". Jest podobno „tylko" 288 tysięcy bezrobotnych. W istocie „robi" się to w ten sposób, że się wykreśla z rejestrów setki tysięcy bezrobotnych i w ten sposób optycznie powoduje się zmniejszenie liczb.

Łącznie z robotnikami z drobnych warsztatów pracy jest mimo tej statystyki conajmniej 1 miljon ludzi bez pracy.

Nieskończony łańcuch samobójstw z rozpaczy, nędzy i głodu — ta cicha i skromna statystyka samobójstw z prasy codziennej, jest ilustracją — jakże strasznie plastyczną! — oficjalnej statystyki bezrobotnych. Drugą ilustracją kwestji bezrobocia jest nieskończenie szybko rosnąca liczba „przestępców z głodu".

Jest pieniędzy dużo, nadto dużo na wiele zbędnych i niepotrzebnych wydatków. Tych bijących i rażących wydatków nikt nie ogranicza.

Oszczędności zaś robi się kosztem ludzi dotkniętych katastrofą kryzysu, nędzy i głodu.

Antoni Zdanowski.

Motywy wyroku brzeskiego

ZOSTANĄ OGŁOSZONE NIE WCZEŚNIEJ JAK WE WRZEŚNIU

W warszawskich kołach sądowych stwierdzono, że — wbrew oczekiwaniom — sędziowie, którzy swego czasu wydali wyrok w procesie brzeskim nie zdołają się uporać z umotywowaniem swego wyroku nawet w ciągu miesiąca czerwca. Wobec tego zaś, że potem nastąpią ferje letnie, ogłoszenia motywów wyroku nie należy się spodziewać wcześniej jak we wrześniu.

Będzie to prawdopodobnie w drugą rocznicę zaaresztowania posłów, a blisko w 9 miesięcy po wydaniu wyroku.

„Świetne" rezultaty „wychowania państwowego"

Sanacyjno-monarchistyczne „Słowo" wileńskie uderzyło na alarm z powodu **upadku kultu dla nauki w szkołach i wogóle obniżenia poziomu nauczania.** Dziennik ten cytuje okólnik kuratorjum wileńskiego, zawierający między innemi takie narzekania zakładu fizyki USB:

„...Znaczna część maturzystów wykazuje nieznajomość najpospolitszych zjawisk i praw fizycznych, co w połączeniu z ogromną nieudolnością wysłowienia prowadzi do takich dziwolągów, jak np.:

1) warunkiem równowagi i wagi jest, by języczki się pokrywały;
2) waga czuła musi mieć ramiona czułe;
3) na podstawie radu są zbudowane aparaty: nadawczy i odbiorczy;
4) rozmawiając i pisząc (!), wprowadzamy drganie eteru, na czem właśnie polega głos;
5) promienie „X" zapobiegają gruźlicy i rozpędzają gruczoły, wynalezione przez Curje-Skłodowską itp.".

„Podobnych przykładów — pisze „Słowo" — możnaby było przytoczyć wielką ilość. Są one wymownem świadectwem małej wiedzy, niedostatecznej inteligencji naszych maturzystów".

„Ale czy mamy prawo, jak to zwykle się dzieje, oskarżać tylko młodzież i wciąż wskazywać na siebie, jako na wzór wszelkich cnót i zalet?"...

„Młodzież współczesna nie wynosi ze szkół ani głębszej wiedzy, ani (o tem i marzyć nie można!) zamiłowania do nauki".

„Niegdyś w szeregach nauczycieli szkół średnich znajdowały się liczne jednostki, twórczo pracujące w dziedzinie nauki i **utrwalające kult dla nauki wśród młodzieży".**

„Kult dla nauki wśród młodzieży" — pragnienie w piśmie sanacyjnem, mające wszelkie cechy herezji wobec „ideologji marszałka Piłsudskiego".

„Kult dla nauki" został od szeregu lat zastąpiony w szkołach — **kultem dla twórcy i wodza sanacji** i dla — karabinu.

Kult dla nauki? Ależ p. minister oświaty Jędrzejewicz wprowadził do szkoły inny kult — kult „wielkich ludzi", a przedewszystkiem i wyłącznie kult p. Piłsudskiego, bo „postać Józefa Piłsudskiego zbyt zaważyła na dziejach Polski", a „szkoła wychowuje dla życia". Dlatego — mówił 20 stycznia p. minister Jędrzejewicz — **kult ten winien być w szkole szerzony, on bowiem dostarcza wrażliwym duszom młodzieży żywych zawsze wzorów wychowawczych, godnych szacunku, miłości i naśladowania"...** „Jest rzeczą niemożliwą i niedopuszczalną, aby osobę marszałka, jego... zwycięstwo ukrywać przed młodzieżą"... — „Zależy mi ze względów pedagogicznych, aby ten człowiek poza wiadomościami szkolnemi nie pozostawał".

A biada tym nauczycielom, którzy kultu tego gorliwie szerzyć nie będą:

„Niech wiedzą, że znajdę środki, aby tym, którzy tych rzeczy nie rozumieją, wyjaśnić je należycie, a już tembardziej złą wolę ukrócić".

To poskutkowało. Żyjemy „w czasach, kiedy blaga, tupet i tanie efekciarstwo zaczynają wkraczać nawet na katedry uniwersyteckie" — pisze „Słowo". — „Potrzebne są nie narzekania na młodzież, lecz stanowcze, radykalne reformy, zmierzające **do obrony czystej nauki".**

Dziś **„nauczycieli twórczo pracujących w dziedzinie nauki, już niema.** Nie trzeba więc zapominać, że to jest jedną z przyczyn obojętności naszej młodzieży dla nauki".

Natomiast coraz więcej jest nauczycieli „pracujących" — w „radosnej twórczości" w „wychowaniu państwowem", w „kulcie genjuszów sanacyjnych", w agitacji BB itd.

Kult nauki zastąpiono kultem osób. Naukę — „wychowaniem fizycznem" i przysposobieniem strzeleckiem...

Wielu z nauczycieli „zrozumiało", że — skoro „waga czuła musi mieć ramiona czułe"... to oni muszą mieć serce „czułe" i giętki kark...

I tak sanacja już roczek siódmy „wychowuje" naród...

Bojówkarze sanacyjni przed sądem w Łodzi

Odbyła się w Łodzi rozprawa sądowa przeciwko niejakiemu Stanisławowi Kieruzalskiemu, pod którego dowództwem banda bojówkarzy sanacyjnych dokonała podczas wyborów listopadowych napadu na lokal PPS.

Jak wynika z aktu oskarżenia, Kieruzalski „zwerbował" bojówkarzy w łódzkim Zw. legjonistów i w Zw. strzeleckim, spoił ich wódką i ruszył z nimi do roboty „w terenie". Świadkowie dowodowi wskazali nań kategorycznie, jako na herszta bandy. Posterunkowy policji Krzysiak zawiadamiał swój komisarjat o napadzie, ale pomocy nie nadesłano.

Na wniosek prokuratora sąd postanowił wezwać dodatkowych świadków, a wśród nich lekarza pogotowia, któremu bojówkarze uniemożliwili opatrywanie rannych.

Rozprawę odroczono do 7 bm.

Dodać należy, że najgorliwsi pomocnicy Kieruzalskiego byli w swoim czasie za ten napad skazani na 6 do 10 miesięcy więzienia.

Demoralizujący wpływ lektury „Tajnego Detektywa"

18-LETNI CHŁOPCY ZORGANIZOWALI WYSTĘPNĄ ORGANIZACJĘ

W przyszłym tygodniu na wokandzie sądu apelacyjnego w Warszawie znajdzie się sprawa członków tajnego sprzysiężenia „Klubu tajnej ręki". Do klubu, który zorganizował w osadzie Hajnówka młody chłopak nazwiskiem Muszwiński, należeli chłopcy w wieku lat 17—18. Pomysł zorganizowania klubu powstał w głowach niedowarzonych młokosów pod wpływem lektury „Tajnego Detektywa", wydawanego przez „Ilustrowany Kurjer Codzienny". Egzemplarz tego pisma znaleziono w bibljotece klubu. Przewód sądowy w pierwszej instancji wykazał, że członkowie „Klubu" stale czytywali „Tajnego Detektywa", znajdując się pod wpływem tego pisma.

Zadaniem „klubu" było... mordowanie przedstawicieli policji i bogatszych obywateli. Dziełem założyciela „Klubu" Muszwińskiego, było zamordowanie obywatela czeskiego Falta. O istnieniu sprzysiężenia dowiedziała się policja od jednego ze sprzysiężonych Tofuła. Wyrostków aresztowano i postawiono przed sądem. W pierwszej instancji skazano członków klubu na rok więzienia każdego, Muszwińskiego zaś na 10 lat więzienia.

Niewiarogodne a prawdziwe

W prezydjum rady ministrów wykoncypowany został jeszcze jeden podatek: „powszechny obywatelski podatek komunalny". Ponieważ istnieje kryzys coraz dotkliwszy, coraz bardziej potęgujący się — przeto społeczeństwu narzuca się coraz to nowe ciężary.

Nowy podatek wykombinowany został przez komisję usprawnienia gospodarki komunalnej przy prezesie rady ministrów. Inkasować podatek mają właściciele domów.

Kto płacić ma ten podatek?

Osoby fizyczne, które zamieszkują na terenie gminy, ukończyły 21 lat i prowadzą samodzielne gospodarstwo domowe (tj. zajmują mieszkanie w charakterze właściciela lub głównego najemcy), bądź też podlegają w danym roku opodatkowaniu państw. podatkiem dochodowym.

Podatek ten wynosić ma przy dochodzie od 1500—3000 zł. rocznie — 6 zł., przy dochodzie 3600—4800 — 8 zł., przy dochodzie 4800—6000 — 10 zł., od 6000—7800 — 12 zł. i t. d., od 50 tysięcy do 100 tysięcy — 300 zł., od 100 tys. do 200 tysięcy — 1000 zł., ponad 200 tysięcy — 2000 złotych.

Stawki te mogą ulec podwyższeniu do wysokości 200 procent.

Osoby, nie podlegające obowiązkowi podatkowemu z tytułu dochodów (cała masa włościaństwa z wyłączeniem posiadaczy gospodarstw powyżej 30 ha) opłacałyby podatek w kwocie 4 zł.

Tyle samo wyniósłby podatek ten dla wszystkich mieszkańców zaboru pruskiego, gdzie płatnicy państw. podatku dochodowego już teraz opłacają na rzecz związków komunalnych dodatek do podatku państwowego w wysokości 3—5 proc. od całego dochodu podatkowego.

Pomysł nowego podatku, po niedawnem podwyższeniu podatku od lokali, wydaje się niewiarogodnym, a przecie jest on prawdziwym.

Trzeba jednak...

Na pierwszoczerwcowem zebraniu klubu BB wygłosił wicepremjer p. Zawadzki referat. Ponieważ p. Zawadzki nazywany jest ministrem gospodarczym, mówił więc o sytuacji gospodarczej Polski. Zawiele, naszem zdaniem, mówił p. wicepremjer o stałości naszej waluty. Waluta jest jak kobieta, dla której najlepiej, gdy się o niej najmniej mówi. Musi zresztą p. Zawadzki wiedzieć, że w początkach września ub. r. angielski rząd, angielskie społeczeństwo i cały świat były przekonane, że waluta angielska jest jak skała, a w parę dni później spadła i dotychczas do równowagi jeszcze nie wróciła.

Mówił też p. Zawadzki o „heroicznych" wysiłkach rządu nad utrzymaniem równowagi budżetowej. Ileż to ofiar nałożono na społeczeństwo dla jej utrzymania, ostatnio z „ciężkiem sercem" na urzędników! A w rezultacie p. Zawadzki silnie wierzy, że równowaga będzie utrzymana. Jakim sposobem? Sądzi, że dochody będą wyższe niż przypuszczają, że państwo ma rezerwy, że może czerpać z Banku Polskiego. Na to właśnie podwyższono kredyt państwa w Banku z 50 na 100 miljonów złotych, aby móc czerpać — co za cudowny i prosty środek dojścia do pieniędzy! Ale z temi dochodami to niebardzo jest wyraźnie; p. wicepremjer mówi o wyższych dochodach tam, gdzie przed paru dniami wykaz z kwietnia dowiódł, że właśnie się zmniejszają, najdotkliwiej z monopolów.

Nie te zresztą punkty są dla nas najbardziej ciekawe z wywodów p. Zawadzkiego. Od tego jest ministrem i optymistą z usposobienia, aby widział w różowem świetle to, co dla innych jest ciemne. P. Zawadzki mówił też o potrzebie obniżenia cen — nazywa się to dostosowaniem do wartości pieniądza — i konieczności równoległego obcinania zarobków. Przyznaje, że „obniżenie kosztów produkcji przeprowadza się poniekąd samo przez się w sposób, niestety, bolesny przez obniżenie zarobków". Znamy to słynne „poniekąd", stosowane w wypadkach, gdy nie można znaleźć słusznej racji dla uzasadnienia czy upozorowania niepięknego czynu. Co to znaczy „samo przez się"? Znaczy, że przedsiębiorcy sami przeprowadzają redukcje płac, a rząd przypatruje się temu z założonemi rękami.

Ale mimo wszystko p. Zawadzki ma dobre serce, potrafi odczuć niedolę robotniczą. Powiada, że „trzeba, żeby obniżenie zarobków nie ograniczyło się do tych, który są najniżej uposażeni". A więc chyba do robotników? Chyba do małych urzędników? Tak zrozumie te słowa każdy prosty człowiek, ale inaczej rozumieją to rządzący: oni — jak powiedzieliśmy — nie przeciwstawią się linearnemu obniżaniu płac robotniczych i sami równomiernie obniżają płace urzędnicze o 9 procent bez różnicy rangi.

Trzeba jednak, aby to „trzeba" nie pozostało pustem słowem, czynem, a nie wyrazem politykowania czy ubolewania. Praktyka codzienna poucza nas, że właśnie najniższe skale zarobkowe najczęściej padają ofiarą redukcji, jako że pobierają je najmniej do obrony przysposobieni i zdolni. Jeżeli to jest następstwem „potrzeb życiowych", należy powiedzieć, że słaby jest ten rząd, który na te wyczyny życiowe albo nie ma wpływu, albo boi się go użyć.

„Rząd koncentracji narodowej"

Taki rząd chciał utworzyć von Papen, a utworzył rząd koncentracji reakcyjnej. Nigdy jeszcze — nawet za czasów cesarstwa — nie było w Niemczech rządu o tak wyraźnym charakterze junkiersko-wojskowym, jaki teraz powołał Hindenburg. Nic też dziwnego, że wszystkie stronnictwa mające jeszcze poczucie demokratyczne: oprócz socjalistów także centrum, bawarska partja ludowa, partja państwowa zapowiedziały temu rządowi najostrzejszą opozycję. Rząd zrozumiał tę groźbę i odpowiada na to rozwiązaniem parlamentu.

W swoich pamiętnikach opowiada Stresemann, że Hindenburg stale czyta jedno tylko pismo „Kreuzzeitung", organ reakcji junkierskiej, mający w swym tytule obok krzyża Hohenzollernów napis „za króla i ojczyznę". Nie jest więc dziwnem, że Hindenburg jest tak jednostronnie zorjentowany; przeciwnie, dziwne jest, że potrafił dotychczas zachować pozory bezstronności, że powoływał rządy, które z pewnością nie odpowiadały jego przekonaniom. Teraz zrzucił maskę. Co więcej, wychodzi na jaw, że Hindenburg już miesiąc temu, bezpośrednio po swem zwycięstwie nad Hitlerem konferował potajemnie z Papenem i był zdecydowany na jego rzecz usunąć Brüninga.

Na co Hindenburg, a raczej działająca za kulisami klika junkiersko-generalska spekuluje? Wie ona dobrze, że w obecnym parlamencie większości nie osiągnie i dlatego, zanim jeszcze przed nim stanęła, zdecydowana jest rozwiązać go. I co dalej? Tu zaczyna się sprawdzać zapowiedź organu hitlerowców, mianowicie że ten rząd jest tylko przejściowym, po którym musi przyjść rząd Hitlera na podstawie jego zwycięstwa w wyborach. Hitler ,jak się okazuje, nie miał wcale ochoty obecnie dostać się do rządów, mając przed sobą takie dwie ciężkie sprawy: konferencję w Lozannie nad sprawą reparacyj i konieczność usunięcia przeszło półtoramiljardowego deficytu budżetowego. Niech z temi trudnościami próbuje uporać się Papen, ale w jesieni, gdy wybory się odbędą, zniknie on z widowni i wtedy zatriumfuje Hitler.

Spekulacja wcale dobra, ale ma ona jeden „błąd piękności", mianowicie czy i jak rząd Papena upora się z wymienionemi sprawami. Konferencja w Lozannie ma odbyć się jeszcze w b. m. i co powie tam obecny rząd? Zapewne powtórzy groźby Brüninga, że Niemcy już nigdy reparacyj płacić nie będą, ale to nie zależy tylko od Niemiec, państwa wierzycielskie mają tu także coś do powiedzenia i mają możność przeprowadzenia swych słów. A co wtedy? Czy ma powtórzyć się styczeń 1923, tj. okupacja zagłębia Ruhry czy inna podobna sankcja?

Taksamo ma się sprawa z deficytem. Nie ulega wątpliwości, że rząd zechce poszukać pokrycia w oszczędnościach, w których na pierwszy plan wybija się znaczne zmniejszenie dopłaty państwa do funduszu bezrobocia, co w konsekwencji musi pociągnąć za sobą znaczne zmniejszenie zasiłków. 4 czy 5 miljonów bezrobotnych przyjmie to spokojnie? Na to reakcja ma, jak twierdzi, środek w ręku: zniesie zakaz bojówek hitlerowskich, a te już dadzą sobie radę z „bandą robotniczą" — czyli że rząd wprost chce wywołać wojnę domową.

Jak widzimy, postępek Hindenburga musi pociągnąć za sobą następstwa, których może starszek nie przewidywał. Wyobrażał on sobie, a raczej wmawiano w niego, że to całkiem prosta rzecz napędzić jeden rząd i powołać drugi — wedle gustu. Tak prostą ona jednak nie jest, tembardziej że skutki muszą się odbić nie na Niemczech samych, ale na całej Europie. Prasa zagraniczna całkiem niedwuznacznie pisze, że Hindenburg wywołał na powierzchnię polityczną rzeczy, które muszą skrupić na nim i, niestety, na wszystkich.

Czas odnowić przedpłatę na czerwiec

WESOŁE I SMUTNE

Tytoń i żelazo

—o—

W najpoważniejszych poczynaniach politycznych i gospodarczych zawsze znajdzie się szczypta komizmu. Np. wiadomość o możliwości zakupienia przez Sowiety polskich wyrobów żelaznych wzamian za nabycie przez Polskę 2 tysięcy ton sowieckiego tytoniu, wartości 40 miljonów zł. nie jest pozbawiona humoru przedniego gatunku.

Przedtem ukazała się w prasie krzykliwie rozdęta informacja o wielkich zamówieniach, które dokonały Sowiety w zakładach modrzejowskich, a jednocześnie p. Moraczewski pisząc o p. wiceministrze Gallocie i o tychże zakładach modrzejowskich, informuje, że robotnicy tych zakładów już trzeci miesiąc nie otrzymują należnych im zarobków.

Rzecz prosta, że kwestja niewypłacania robotnikom zarobków absolutnie się nie nadaje do dowcipnego omówienia, było bowiem zawsze tak w jako tako unormowanych stosunkach, że, w razie trudności finansowych przedsiębiorstwa, pomijano wszelkich innych wierzycieli, wszelkie inne najpoważniejsze zobowiązania, aby przedewszystkiem zapłacić za pracę ludzką.

Tragikomicznie i znamiennie dla naszych czasów brzmi sama transakcja: tytoń za żelazo. Dziwaczność tej transakcji nie polega nawet na dysproporcji między wartością gospodarczą żelaza a szkodliwością tytoniu dla zdrowia, ale na stawianiu warunku, że: — Owszem, ja nabędę twoje żelazo, ale ty kup za to mój tytoń. Najwyraźniej wracamy do czasów handlu zamiennego, niepraktykowanego już nawet wśród dzikich Zulusów. Jeszcze tylko w kinie można oglądać transakcje, dokonywane przez angielskie faktorje z czarnymi: za szklankę ognistej wody i stary cylinder — sznur pereł i całą wieżę kości słoniowej.

Jeżeli mówi się głośno, że zakłady modrzejowskie otrzymują sowieckie zamówienia i że nawet przyjmą nową partję robotników, to widocznie transakcja żelazo-tytoniowa jest na najlepszej drodze. W konsekwencji powinniśmy się starać jaknajprędzej puścić z dymem papierosowym owe 40 milj. zł., iżby znów otrzymać dalsze zamówienie na polskie żelazo.

Może w ten sposób dojdzie się też nareszcie do tego, że robotnicy zakładów modrzejowskich otrzymają swe zaległe zarobki, bo, doprawdy zbyt już głośno jest w kraju o tych zaległościach i sława ich rozchodzi się po świecie szybko w butach siedmiomilowych. Nie należy jednak snuć złośliwych przypuszczeń, że w naszych czasach handlu zamiennego może się zdarzyć wypadek, że zarobki będą wypłacane tytoniem, że dyrektorowie otrzymają po pudełku cygar, majstrowie po kilka paczek „Tureckiego przedniego" i parę pudełek „Damesów" lub „Ergo", a robotnicy „Wande" i „Avanti", dla staruszków zaś będzie tabaka. Natomiast prawdą jest, że nasze życie gospodarcze trwa ot, tak sobie z dnia na dzień, że jedno trochę większe zamówienie w fabryce jest sensacją na okres półroczny, jeżeli nie dłużej, że robotnicy zjedzą obiady pod warunkiem, że oni i ich współziomkowie będą namiętnymi palaczami tytoniu. Prymitywność transakcji żelazo-tytoniowej na tle niesłychanie skomplikowanych współczesnych zagadnień gospodarczych, przypadkowość w organizowaniu się życia gospodarczego, na tle palących potrzeb przesileniowych — ma w sobie ten element ponurego, bo płaskiego komizmu, jakim operuje cienki Pat obok grubego Patachona.

Bądź co bądź lepsza jednak jest jaka taka tabaka, niż trzymiesięczne wstrzymywanie zarobków.

(„Kur. Zach.")

Mały felieton

Warjanty literackie

PÓJDŹCIE, O DZIATKI!

„Pójdźcie, o dziatki, pójdźcie wszystkie razem
Pod kościół, lub przed kawiarnię!
Może się wzruszy kto waszym obrazem,
Da grosz, lub może przygarnie.
Pensji nie będzie, choć jestem w urzędzie,
Bo zdołu będzie wypłata,
Zbierajcie w parku korzonki, żołędzie,
Bo jeść wam nie da wasz tata.
Pensję głodową wciąż tylko ścinają,
A trza opłacić komorne..."
Słysząc to, dziatki z domu wybiegają,
Głodne, znędzniałe, pokorne.
Idą więc drżące urzędnika dzieci.
Jakże to smutna wyprawa...
Wtem głos hulaszczy ich uszu doleci,
Ach! To w Oazie... zabawa!
Zajrzały dzieci do wnętrza Oazy,
W strasznego głodu objęciu,
A tam przedziwne ujrzały obrazy,
Zbójców ujrzały dziesięciu!
Zażywne twarze, szykowne smokingi,
W kieliszkach szampan się pieni.
Znać, że nie dziwne im bary, dancingi,
Że są tu zadomowieni.
Zalkały dziatki, na kolana padły
Przed zbójców tych pułkownikiem:
„Ach! Jakże długo juześmy nie jadły,
Bo ojciec nasz jest urzędnikiem!"
Wtem „Precz odejdźcie!" krzyknął starszy zbójca,
I groźnie spojrzał na dzieci,
A zapytawszy o nazwisko ojca,
Rzekł: „Jutro z biura wyleci!"
Uciekły dziatki, uciekły czemprędzej
Z czołem żałością pokrytem.
Wiedzą, że na dno staczają się nędzy,
Bo ojciec się stał... emerytem... Z.

Urlop p. Bartla

STUDJA O PERSPEKTYWACH... NIE-POLITYCZNYCH

Były premjer prof. Kazimierz Bartel ma spędzić swój tegoroczny urlop letni napołudniu Francji, gdzie w miastach staro-romańskich zamierza kontynuować studja do dzieła „O perspektywie", nad którego ostatnią częścią pracuje obecnie.

Panie pośle, trzeba zapłacić!

Odnośnie do notatki pod powyższym tytułem, zamieszczonym w numerze z 29 maja, przysłał nam p. poseł Michał Baczyński następujące sprostowanie na podstawie § 19 ust. pras.:

„Nieprawdą jest jakobym za wynajętą od szofera Wacława Stefana Pańkowa w Lesku dorożkę samochodową pozostał biednemu szoferowi winien kwotę 83 zł. Natomiast prawdą jest, że nie jestem winien biednemu szoferowi Pańkowowi ani grosza".

Zmuszeni przepisem ustawy do zamieszczenia powyższego sprostowania zaznaczamy jednak, że p. Baczyński rzeczywiście winien jest Pańkowowi 83 zł. i że Pankow wnosi przeciw Baczyńskiemu skargę sądową o tę kwotę.

Wymuszenie zeznań biciem

PRZEZ POLICJĘ W BIAŁYMSTOKU

W warszawskim sądzie apelacyjnym odbyła się 2 bm. rozprawa przeciwko funkcjonarjuszom urzędu śledczego z Białegostoku, którzy wymuszali zeznania przez bicie i wlewanie aresztantom wody do nosa.

Sąd okręgowy w Białymstoku uznał, że funkcjonarjusze policji, działając świadomie wspólnie, wymuszali przyznanie się do winy środkami, które nie dają się pogodzić ze sprawiedliwością.

Komisarza Władysława Kudzewicza, oraz wywiadowców Jana Klimka, Tomasza Góraka i Edwarda Millera skazano za to na areszt jednomiesięczny. Wywiadowcom zawieszono karę na dwa lata, komisarzowi zaś kary nie zawieszono.

Sąd apelacyjny uznał, że zarzuty, opierające się głównie na zeznaniach komunisty Stankiewicza, nie są należycie umotywowane i że przeczą im badania, przeprowadzone na miejscu, wobec czego zmienił wyrok sądu okręgowego i wszystkich czterech oskarżonych uniewinnił.

Z życia robotniczego

Z „RAJU" TRAMWAJOWEGO W KRAKOWIE

W „Ekspresie Ilustrowanym" Nr. 153 pojawiła się notatka, że pracownikom tramwajowym w Krakowie obniżono pobory o 15 procent. Autor tendencyjnie stara się w błąd wprowadzić opinję publiczną, jakoby tylko dodatki zostały o 15 procent obniżone, natomiast inne świadczenia zostały nietknięte. Autorowi chodzi widocznie o to, aby krzywdę wyrządzoną pracownikom tramwajowym usprawiedliwić wobec opinji publicznej przez fałszywe przedstawienie sprawy. Jest rzeczą notorycznie znaną, że świadczenia, jak: dodatek świąteczny, węgiel, nadgodziny, angielskie soboty itd. odebrano pracownikom tramwajowym przed rokiem, a obecnie obniżono płace zasadnicze o 15 procent, bo pracownicy tramwajowi innych dodatków jak: komunalny, mieszkaniowy itp. nie pobierali nigdy. Prawdą jest, że słabsze dzieci pracowników co roku, a także i w tym roku jadą na kolonje letnie, ale na pokrycie tych kosztów nietylko przedsiębiorstwo, ale i pracownicy opłacają wkładki do swojego „Towarzystwa Opieki nad Dziećmi".

Wstydzą się sanacyjni władcy tramwaju swojej „radosnej twórczości" i choć przed opinją publiczną chcą ukryć swój „radosny" jednoroczny bilans i prawdziwe oblicze wobec tramwajarzy. Pracownicy tramwajowi co do życzliwości sanacyjnej wobec nich mają już wyrobione zdanie.

Za sanacyjnych rządów w mieście pracownicy nietylko tramwajowi nie uzyskali absolutnie nic, ale ze swoich zdobyczy stracili bardzo dużo.

STRAJK ROBOTNIKÓW KOP. „MYSŁOWICE"

Sprawa wypłaty robotnikom zaległych zarobków na kopalni „Mysłowice" (w Mysłowicach, na Górnym Śląsku) nie została jeszcze definitywnie załatwiona i w dniu 2 bm. sytuacja ponownie zaostrzyła się.

Rano ani jeden z robotników tej kopalni nie zjechał do pracy. Delegacja robotnicza zawiadomiła dyrekcję, że robotnicy przystąpią do pracy dopiero po wypłaceniu im zaległych zarobków.

W czasie, gdy robotnicy przechodzili grupkami przed gmachem zarządu kopalni, nadeszła wiadomość, że wypłata zarobków nastąpi pomiędzy godziną 11 a 12. Mimo to jednak robotnicy do pracy nie przystąpili.

O zapowiedzianym czasie robotnicy otrzymali zaległe zarobki, wobec czego druga zmiana o godzinie 14 zamierzała przystąpić do pracy. Wtedy dyrekcja kopalni niespodziewanie zarządziła dla tych robotników świętówkę i nie pozwoliła im zjechać do pracy. To zarządzenie dyrekcji kopalni spotkało się z energicznym protestem robotników i wywołało wśród nich ogromne wzburzenie. Dyrekcja kopalni nie zawiadomiła robotników, czy zarządzenie o świętówkach dotyczyło tylko dnia jednego, czy też ma obowiązywać aż do odwołania.

W każdym bądź razie stosunkami na kopalni „Mysłowice" winien się zająć komisarz demobilizacyjny oraz inspektor pracy, którzy winni pouczyć dyrekcję, że w dzisiejszych zwłaszcza czasach nie wolno wywoływać niepotrzebnych konfliktów z robotnikami.

GROŹBA STRAJKU W GÓRNICTWIE ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Sytuacja w przemyśle górniczym Zagłębia Dąbrowskiego pogarsza się z dnia na dzień. Ustawiczne redukcje personalne, ograniczenie godzin pracy i ukrócanie dotychczasowych zdobyczy socjalnych robotnika powodują wśród rzeszy robotniczej podniecenie, objawiające się w sporadycznych wystąpieniach załóg poszczególnych zakładów przemysłowych. Na podniecenie wpływa również zaleganie w wypłatach zarobków w niektórych zakładach przemysłowych od kilku miesięcy.

Ostatnio umysły warstwy robotniczej zaabsorbowała sprawa zamachu przemysłowców na urlopy robotnicze.

W związku z tą sprawą odbyło się w ostatnim czasie w Zagłębiu szereg konferencyj, które jednakże nie dały pozytywnego rezultatu. Wobec tego 2 bm. odbyła się w Sosnowcu okręgowa konferencja delegatów Centralnego Związku Górników Zagłębia Dąbrowskiego, na której wśród ogólnego wzburzenia delegatów uchwalono rezolucję następującej treści:

„Ze względu na to, że do dnia dzisiejszego przemysłowcy węglowi Zagłębia Dąbrowskiego wzbraniają się udzielać robotnikom urlopów, przysługujących im na zasadzie ustawy z dnia 16 maja 1922 roku i wszystkie dotychczasowe interwencje Centralnego Związku Górników, czynione u władz państwowych, nie odniosły skutku, konferencja domaga się, aby ministerstwo pracy i opieki społecznej zajęło w tej sprawie wyraźne i jasne stanowisko, czy ustawa o urlopach obowiązuje i jest ważna? O ile tak, to w takim razie konferencja stoi na stanowisku, iż ministerstwo pracy i opieki społecznej winno niezwłocznie wydać przemysłowcom nakaz, aby majestat prawa był przez nich respektowany. O ile zaś rząd nie ma dość siły do zmuszenia przemysłowców do poszanowania obowiązujących przepisów o urlopach, — konferencja oświadcza, iż ogół górników sam postara się zmusić przemysłowców do wykonania przepisów ustawy o urlopach, przyczem konferencja zwraca uwagę i ostrzega, by czynniki rządowe i władze administracyjne nie mieszały się wtedy wcale do tego zatargu".

Jak widać z treści uchwalonej rezolucji, robotnicy są zdecydowani wystąpić w obronie swych praw i, w razie „wstrzemięźliwości" przemysłowców, poprzeć swe słuszne żądania solidarnym strajkiem.

Należy nadmienić, że w ostatnim czasie panuje wśród robotników Zagłębia Dąbrowskiego wielkie wzburzenie i silna tendencja strajkowa, to też jedynie od taktycznego posunięcia przemysłowców będzie zależeć decyzja warstwy robotniczej, reprezentowanej przez Centralny Związek Górników.

ROZBICIE PERTRAKTACYJ W CEGIELNIACH W PRZEMYŚLU

Ofensywa kapitalistów przeciw zarobkom robotniczym rozpętała się na całej linji. Potanienie kosztów produkcji przez obniżenia płac robotniczych, aby tem większe zyski płynęły do kieszeni kapitalistów, oto powszechne dziś hasło, które we wszystkich gałęziach życia gospodarczego zostało przez przedsiębiorców narzucone. Zaobserwować się to daje szczególnie w przemyśle budowlanym, w którym rozpoczęcie stałego zresztą sezonu napotyka na wielkie trudności.

Z tych też powodów zostały rozbite pertraktacje w przemyśle cegielnianym w Przemyślu, zwłaszcza przez inspektora pracy. Rozbicie pertraktacyj sprowokował delegat pracodawców Szwadron Z., który swoje „wywody" rozpoczął od wymyślania robotnikom, że ich żądania są bolszewickie, podczas gdy robotnicy chcą utrzymać płace na zeszłorocznej platformie. Wobec takiego prowokacyjnego stanowiska pracodawców konferencja trwała bardzo krótko. Imieniem robotników odpowiedział sekretarz okręgowy tow. Leśniak, który wykazał, że właściciele sprzedając cegłę po 60 zł. za tysiąc, zarabiają ponad 15 złotych, że robotników się wyzyskuje, zmuszając ich do 18-godzinnej pracy na dobę, tak że robotnik zarabia po 30 groszy za godzinę. Sekretarjat Związku Robotników Budowlanych zwrócił się do ministerstwa pracy z protestem przeciwko tolerowaniu takich stosunków i domaga się przestrzegania obowiązujących ustaw. Niestety miejscowy inspektor pracy nie chce się zająć temi stosunkami, nie zwraca się też uwagi na to, w jakich warunkach pracują robotnicy w cegielniach.

Niektóre firmy przemyskie, jak Grosmana i inne, trzymają robotników na djecie, wypłacając zarobek kapaniną po 5 do 10 złotych tygodniowo, tak że robotnicy muszą poprostu żebrać o ciężko zapracowane pieniądze. Jeżeli dodamy do tego, że z pracujących w cegielni całych familij, ubezpiecza się w Kasie chorych i w bezrobociu tylko głowę rodziny, że nie wydaje się książeczek obrachunkowych, żeubezpiecza się robotników znacznie niżej faktycznego zarobku i wyrządzonej robotnikowi krzywdy trzeba dochodzić w sądzie, to będzie obraz stosunków w tym przemyśle.

Wobec sprowokowanego rozbicia konferencji odbyło się natychmiast tłumne zgromadzenie robotników ceglarskich w sali Domu Robotniczego. Po wysłuchaniu sprawozdania komisji z przebiegu pertraktacyj i bezwstydnego rozbicia ich przez naganiaczy kapitalistycznych, kierowników, zgromadzenie oświadczyło gotowość pertraktowania z rzeczywistymi pracodawcami, a nie ich zbolszewizowanymi kierownikami i uchwalono za żadną cenę nie dopuścić do barbarzyńskiego wyzyskiwania robotników. — Na tem przewodniczący J. Krygulec zamknął zgromadzenie.

STRAJK WŁÓKNIARZY W BIAŁYMSTOKU

W białostockim przemyśle włókienniczym wybuchł strajk skutkiem wysunięcia przez pracodawców żądania obniżki płac o 20 do 30 procent. Strajk objął wszystkie fabryki oprócz jednego przedsiębiorstwa, zatrudniającego 200 robotników.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Nowa podwyżka opłat akademickich utrzymana w tajemnicy

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 czerwca.

Ministerstwo wyznań i oświecenia opracowało projekt podwyższenia opłat akademickich. Podwyższeniu ma ulec **nietylko czesne, ale także opłaty egzaminacyjne i laboratoryjne.** W wielu wypadkach **podwyżka przekracza 100%.** Ministerstwo projekt ten utrzymuje w tajemnicy i podany będzie do wiadomości dopiero z rozpoczęciem nowego roku akademickiego.

O kasację wyroku śmierci na Gorgonową

Wczoraj w południe obrońca dr. Axer wniósł do sądu okręgowego we Lwowie odpowiednio umotywowaną prośbę o kasację wyroku skazującego Gorgonową. Po załatwieniu formalności sąd okręgowy prześle prośbę obrońcy do Sądu Najwyższego, który — o ile kasacja zostanie uwzględniona — poleci przeprowadzenie nowej rozprawy.

Proces przeciw tow. drowi Dręgiewiczowi

Dziś przed sądem przysięgłych we Lwowie odbędzie się rozprawa przeciw tow. dr. Dręgiewiczowi, oskarżonemu o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej. Obszerne sprawozdanie z rozprawy podamy w dniu jutrzejszym.

„Wychowanie państwowe"

„STRZELEC" KIERUJE NAPADEM NA MAGAZYN BRONI

Niewiadomo dlaczego prasa nie została do tej pory przez władze bezpieczeństwa poinformowana o zajściach, jakie miały miejsce w nocy z 10 na 11 maja br. w Dąbrowie koło Tarnowa. A raczej — wiadomo, dlaczego to milczenie...

Otóż wymienionej nocy grupa ludzi zakradała się *do magazynu broni* Przysposobienia Wojskowego w Dąbrowie, mieszczącego się w gmachu miejscowego gimnazjum. Skradających się spostrzegł wartownik z 16 pułku piechoty i po bezskutecznych ostrzeżeniach, strzelił *i zabił na miejscu przywódcę.*

Zabitym okazał się Ludwik *Rosa, starszy „Strzelec"*. W domu jego miano znaleść sporo skradzionych rzeczy. Ujęci wspólnicy zamierzonego włamania po broń, przyznali się, że wraz z Rosą *planowali napady na miejscowe sklepy.*

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ZGROMADZENIA W CZECHOWICACH

W dniu 21 maja odbyło się w przepełnionej dużej sali Domu Robotniczego w Czechowicach publiczne zgromadzenie. Przewodniczył tow. Zieleźnik, sekretarzował tow. Herdzik. Doskonały półtoragodzinny referat o międzynarodowej sytuacji politycznej i gospodarczej wygłosił tow. poseł Pużak. W dyskusji przemawiali tow. Sum, Herdzik, Bartoszek i Zieleźnik. Po dyskusji przyjęto jednogłośnie rezolucję, wyrażającą kierownictwu partji pełne zaufanie, protestującą przeciw pogorszeniu ustaw socjalnych, a przedewszystkiem przeciw pogarszaniu ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia i obniżaniu zasiłków, oraz obniżaniu płac i poborów. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono to imponujące zgromadzenie.

W piątek 27 maja odbyło się walne zgromadzenie II komitetu partyjnego. Przewodniczył tow. Polok Andrzej, sekretarzował tow. Pieczka Antoni. Sprawozdanie za rok 1931 składał tow. Sum Jan. Jak ze złożonego sprawozdania wynika, stan członków i wpływów gotówkowych stale wzrasta. Wzrost za rok 1931 wynosił przeszło 90 procent, a w r. 1932 zanotowano dalszy poważny wzrost. Mimo kryzysu i przeróżnych przeszkód i szykan, stan członków i siła naszej partji stale wzrasta! Na wniosek tow. Sachsa, przedłożony imieniem komisji rewizyjnej, bez dyskusji przyjęto sprawozdanie do wiadomości i ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Do nowego zarządu wybrano dotychczasowych członków tegoż w składzie następującym: tow. Bromnik Michał, Polok Andrzej, Pieczka Antoni, Borończyk Józef, Galus Stanisław, Biernot Antoni, Londzin Rudolf, Sum Jan, Jarek Józef. Do komisji rewizyjnej Zieleźnik Fr., Sachs Izydor. Do powiatowego komitetu PPS wybrano tow. Zieleźnika i Suma. Do rady robotniczej na rok 1932 wybrano tow. Galusa, Bromnika i Pustelnika. Okrzykiem na cześć PPS zakończono zgromadzenie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Rugi w kuratorjum poznańskiem

„Kurjer Poznański" donosi:

Dnia 30 maja otrzymało nagłe zwolnienie 20-tu wyższych i średnich urzędników kuratorjum poznańskiego okręgu szkolnego, czyli czwarta część całego personalu kuratorjum.

Między innymi w stan nieczynny przeszli wizytatorzy: dr. Łuczewski (40 lat życia) i Kukucki, radcy Jasiek, Wilczkowski i inni. Wizytatora Łuczewskiego odwołano nawet pośród egzaminów dojrzałości, którym przewodniczył w Bydgoszczy.

Jest to, zdaje się, niespotykany nigdzie na świecie sposób, aby ludzi, którzy szereg lat państwu służyli, w ten niespodziewany sposób, jak jakich zbrodniarzy z posad z dnia na dzień usuwać. Przybyli bowiem jak zwykle do pracy i przy niej dowiedzieli się, że od dzisiaj już nie są urzędnikami...

„Kurjer Poznański" daje następnie sylwetki usuniętych w tak niezwykły sposób urzędników, których wysokie kwalifikacje fachowe i zasługi położone dla szkolnictwa polskiego nie ulegają wątpliwości.

Nie usunięto ich bynajmniej ze względów oszczędnościowych, bo na ich miejsca już zgłaszają się inni urzędnicy, przysłani z Warszawy. Nagłe zmiany personalne w kuratorjum poznańskiem łączą się z niedawnym pobytem w tem mieście min. Jędrzejewicza, głównego bojownika t. zw. wychowania państwowego i przedstawiciela „ryzykanctwa" w szkolnictwie.

Na tem „ryzykanctwie" szkolnictwo polskie dobrze nie wyjdzie.

Z kraju i ze świata

—o—

NAPAD BANDYCKI NA KUPCÓW JADĄCYCH DO TARNOWA. Onegdaj w nocy na gościńcu żelichowskim w powiecie dąbrowskim kilku uzbrojonych w karabiny opryszków ukrywszy się w przydrożnym rowie oddało kilka strzałów do przejeżdżających tamtędy kupców z Nowego Korczyna do Tarnowa. Kupcy wieźli zboże na jarmark. Od strzałów ciężko ranni zostali: Aron Weinstein (lat 48) z Nowego Korczyna, Chaim Herzberg (lat 17) z Nowego Korczyna, H. Dorsmanowa (lat 49) z Nowego Korczyna, zaś lekko ranny Majer Dorsman (lat 49) z Żabna. Bandyci po oddaniu strzałów zbiegli. Rannych przewieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie.

ŻONA PODPALIŁA GOSPODARSTWO MĘŻA. W Świerkowej, koło Jasła, wybuchł pożar w zabudowaniach Józefa Mroza i zniszczył całe jego gospodarstwo. Jak się okazało ogień podłożyła żona Mroza, Józefa, podejrzana o chorobę umysłową.

BANDYCI OBRABOWALI DOM. W Ostrowie pow. ropczycki na domostwo Agaty Pabian napadli jacyś opryszki i pobiwszy gospodynię, zrabowali 60 zł. i artykuły spożywcze, poczem zbiegli. Policja zarządziła pościg za bandytami.

TRAGICZNY KONIEC SPORU O SAD. — W czwartek po południu w Reinbachu (koło Szczerca) przyszedł na podwórze sąsiada Piotra Drojanowskiego Alojzy Dobrzyniecki. Podczas sporu o wykorzystywanie sadu Dobrzyniecki wyjął rewolwer i począł strzelać w stronę Drojanowskiego, jego żony i pasierba Czernyja, oddając ogółem 6 strzałów, z których jeden ranił ciężko w brzuch Czernyja. W groźnym stanie przewieziono go do szpitala we Lwowie.

DR. WIELIŃSKI USUNIĘTY Z RADY MIEJSKIEJ W ŁODZI. Socjalistyczna większość rady miejskiej w Łodzi postanowiła wykluczyć wiceprezydenta dra Edmunda Wielińskiego z rady. Wykluczenie nastąpi na zasadzie paragrafu statutu, który mówi, że członek rady, który się dopuścił czynu hańbiącego, może być uchwałą plenum pozbawiony mandatu. Za czyn hańbiący, jakiego dopuścił się wiceprezydent Wieliński, należy uznać artykuł zamieszczony w jednem z pism, w którym dr. Wieliński już po umorzeniu sprawy przeciwko dwom ławnikom złośliwie dalej powtarza swe zarzuty i podnosi niektóre nowe, które miał obowiązek wyjawić władzom sądowym, a tego nie uczynił. Należy zaznaczyć, że wszyscy członkowie magistratu, według obowiązującej ustawy samorządowej, a więc prezydent, wiceprezydenci i ławnicy są jednocześnie uważani za członków rady miejskiej i głosują we wszystkich sprawach na równi z radnymi. Pozbawienie więc dr. Wielińskiego mandatu radzieckiego pociągnie za sobą jednocześnie pozbawienie go stanowiska w prezydjum magistratu i złożenie go z urzędu wiceprezydenta.

TRAGICZNY WYPADEK W PAŃSTWOWEJ FABRYCE TYTONIOWEJ W ŁODZI. W dniu wczorajszym zdarzył się w państw. fabryce wyrobów tytoniowych tragiczny wypadek. 30-letni Aleksander Ornat został zmiażdżony na śmierć wskutek nieostrożnego wsiadania do windy.

ZA SHAŃBIENIE SIOSTRY ZASTRZELIŁ UWODZICIELA. We wsi Wola Niedźwiedzia (powiatu łęczyckiego) miał onegdaj miejsce zagadkowy wypadek morderstwa. 35-letni Władysław Łuczak siedział w izbie swej zagrody przy kolacji. Nagle przez otwarte okno padł strzał i kula ugodziła Łuczaka w prawy bok. Łuczak, broczący krwią, padł nieprzytomny na ziemię. Przed odwiezieniem do szpitala zmarł. W toku dochodzeń zwrócono uwagę na fakt, iż Łuczak nie miał wrogów poza 25-letnim Antonim Walesikiem. Młodzieniec zwracał się parokrotnie do Łuczaka z zapytaniem, czy ożeni się z jego siostrą, 22-letnią Zofją. Łuczak obiecał, bowiem w swoim czasie uwiódł Walasikównę, a następnie po urodzeniu się dziecka, porzucił, aby podjąć starania o rękę zamożniejszej wdowy. Wiarołomny narzeczony drwił z nalegań Walesika, wobec czego ten zrezygnował z dalszych nagabywań. Wobec tych danych zebranych w toku śledztwa Walesik został aresztowany. Brat skrzywdzonej dziewczyny przyznał się, że zastrzelił Łuczaka, aby pomścić shańbienie siostry.

WYBUCH W LABORATORJUM I POŻAR. We środę w południe przy ul. Grzybowskiej w Warszawie w zakładach chemicznych „Henryk Dąbrowski i ska", kierownik laboratorjum Tadeusz Guirard robił analizę alkoholu amylowego w laboratorjum na 1 piętrze w sąsiedztwie biura. Wskutek nadmiernego nagrzania retorta pękła. Jednocześnie z powodu wstrząsu oberwała się półka z próbkami esencyj owocowych, a po chwili zajęła się szafka z próbkami przygotowanemi na spirytusie. Płomienie, podsycane wybuchami spirytusu, rozszerzały się z szaloną szybkością i wkrótce zaczęły przedostawać się do biura, niszcząc szafy i książki. Jeden z robotników rzucił się na ratunek z gaśnicą, lecz ta okazała się niezdatną do użytku. Na miejsce przybyły 3 oddziały straży pożarnych. Dzięki energicznej akcji skończyło się na doszczętnem zniszczeniu laboratorjum, w którem spaliła się również bibljoteka specjalnych dzieł fachowych. — Firma oblicza straty na około 4000 zł.

PIĘĆ OSÓB UTONĘŁO. We wsi Szczerbowice w Grodzieńczyźnie grupa młodzieży 7 osób pojechała łodzią po Niemnie. Wskutek lekkomyślnego balansowania łódź się wywróciła i cztery dziewczyny oraz jeden chłopak utonęli.

Umundurowanie urzędniczek sądowych

Warszawa, 3 czerwca (tel. wł.). Dziennik urzędowy ministerstwa sprawiedliwości z 1 czerwca ogłasza okólnik ministra sprawiedliwości w sprawie umundurowania urzędniczek, pracujących w ministerstwie i wszystkich instytucjach wymiaru sprawiedliwości. Okólnik poleca, aby wszystkie urzędniczki podczas zajęć biurowych były ubrane w płaszcze wedle odpowiedniego wzoru. Płaszcz ma być zapinany z przodu na ośm czarnych guzików, z których pierwszy ma być umieszczony w odległości 5 cm. od wykroju szyi. Płaszcz musi sięgać do wysokości 25 cm. od ziemi.

TELEGRAMY

—o—

KOSZTA SĄDOWE

Warszawa, 3 czerwca (tel. wł.) Ukazało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości w sprawie jednolitego tekstu przepisów tymczasowych o kosztach sądowych.

NOMINACJA SZEFA DEPARTAMENTU PIECHOTY

Warszawa, 3 czerwca (tel. wł.) Szefem departamentu piechoty w ministerstwie spraw wojskowych mianowany został pułkownik dyplomowany Kazimierz Janicki, dotychczas dowódca pułku strzelców podhalańskich w Nowym Sączu.

ZMIANA W AMBASADZIE AMERYKAŃSKIEJ

Warszawa, 3 czerwca (tel. wł.). Radca ambasady Stanów Zjednoczonych p. Willys został odwołany z tego stanowiska i już opuścił Warszawę.

NIEZWYKŁA BURZA W DOBRUDŻY

Bukareszt, 3 czerwca. Ponad Dobrudżą szalała wczoraj gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Koło Izmail zawaliły się dwa domy, przyczem 11 osób poniosło śmierć a 8 osób odniosło rany.

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE NA POLITECHNICE WIEDEŃSKIEJ

Wiedeń, 3 czerwca. Na politechnice wiedenskiej doszło dziś w południe do nowych rozruchów, wywołanych przez prowokatorów, którzy przed rozpoczęciem wykładów powywieszali w salach wykładowych afisze, zwracające się przeciw hitlerowcom. Podczas przerwy studenci antysemiccy poczęli wznosić okrzyki antyżydowskie oraz okrzyki, wzywające do zemsty za Innsbruck, poczem rzucili się na studentów socjalistycznych i studentów o wyglądzie semickim, — których wreszcie wyparli z sal wykładowych. Na korytarzu i na schodach wywiązała się bójka, któ rej kres położył rektor, wyprowadzając słuchaczów żydowskich do bramy. Po odejściu rektora studenci żydowscy zostali ponownie wepchnięci do gmachu politechniki, gdzie wielu z nich pobito do krwi. Podczas bójki ranny został także jeden z reporterów pewnego dziennika lewicowego. Zawezwano pomocy policji, której udało się przywrócić spokój.

HITLEROWCY W AUSTRJI WALCZĄ Z POLICJĄ

Wiedeń, 3 czerwca. W Eggersbergu w Styrji podczas zebrania narodowych socjalistów doszło wczoraj do krwawego starcia z policją, przyczem 8 osób odniosło ciężkie rany.

HITLEROWCY BOJĄ SIĘ GŁOSOWAĆ ZA ZNIESIENIEM REPARACYJ

Berlin, 3 czerwca. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego poddano pod głosowanie wniosek frakcji komunistycznej, domagający się natychmiastowego zaprzestania spłat odszkodowań przewidzianych w planie Younga. W głosowaniu oddano tylko 129 kartek, mimo iż na sali obecni byli wszyscy posłowie hitlerowscy, narodowo-niemieccy i inni, wobec czego **sejm nie był zdolny do przeprowadzenia uchwały.** W wyniku posłowie komunistyczni zwrócili się do hitlerowców z okrzykiem: „Precz z parobkami trybutów wojennych!“

Berlin, 3 czerwca. Sejm pruski odrzucił wniosek frakcji niemiecko-narodowej domagający się unieważnienia zmiany regulaminu sejmowego, uchwalonej w poprzednim sejmie przez stronnictwa koalicji wejmarskiej. Wniosek odrzucony został 212 głosami przeciw 202. Po dyskusji sejm odroczył się do 22 bm.

PRZYSZLI MINISTROWIE GABINETU HERRIOTA

Paryż, 3 czerwca. Prawdopodobny premjer francuski Herriot odbył wczoraj wieczór szereg konferencyj z osobistościami wchodzącemi w rachubę jako przyszli współpracownicy w jego gabinecie. Rozmawiał przedewszystkiem z Paul-Boncourem, Painlevem, Daladierem i Leyguesem. Wedle „Echo de Paris“, Herriot zaproponował Paul-Boncourowi stanowisko stałego delegata francuskiego w Lidze Narodów z równoczesnem objęciem teki ministra wojny. Leygues ma objąć tekę ministra marynarki, a Painleve tekę ministra lotnictwa. Painleve miałby równocześnie otrzymać stanowisko sekretarza stanu w ministerstwie obrony narodowej i miałby być w ten sposób mężem stanu, tworzącym łącznik między temi trzema ministerstwami, które wspólnie tworzą resort obrony narodowej. Daladier ma objąć tekę ministra kolonij. Na stanowisko ministra sprawiedliwości i wicepremjera przewidziany jest Chautemps, który ma zastępować Herriota w kraju, gdy ten będzie zmuszony do wyjazdu na przyszłe konferencje międzynarodowe. Dziennik twierdzi dalej, że Herriot dziś jeszcze po wyborze prezydentów Izby i Senatu otrzyma od prezydenta misję, a w takim razie należy się spodziewać utworzenia nowego rządu **najdalej w sobotę, lub niedzielę rano.**

WYBORY PREZYDENTÓW IZBY I SENATU WE FRANCJI

Paryż, 3 czerwca. Parlament francuski zebrał się dziś popołudniu celem dokonania wyboru prezydjum. Prezydentem Izby deputowanych ponownie wybrany został poseł socjalistyczny Fernand Bouisson, który na 554 oddanych głosów uzyskał 504 głosów. Prezydentem senatu na miejsce wybranego prezydentem republiki senatora Lebruna wybrany został 228 głosami na 245 senator Jeanneney.

GRANDI PRZECIW PROJEKTOM FRANCUSKIM

Rzym, 3 czerwca. Minister spraw zagranicznych Grandi wygłosił dziś w senacie mowę polityczną, w której poruszył kwestję rozbrojenia, kwestję reparacyj i długów wojennych, oraz francuski plan unji gospodarczej państw naddunajskich. W kwestji rozbrojenia Grandi potępił plan francuski utworzenia armji międzynarodowej pod egidą Ligi Narodów, twierdząc, że plan ten zmierza do zwalczania wojny wojną. Nie jest to — zdaniem jego — środek skuteczny. Uważa, że zniesienie broni zaczepnej będzie lepszem rozwiązaniem problemu rozbrojenia. W dziedzinie reparacyj i długów wojennych Grandi stanął na stanowisku zajętem swego czasu przez Mussoliniego w mowie, jaką wygłosił w Neapolu. Otóż wedle tego Włochy stoją na stanowisku skreślenia wszystkich „tragicznych rachunków wojennych“, gdyż zobowiązania te są główną przyczyną kryzysu międzynarodowego. Co się tyczy planu francuskiego w sprawie unji naddunajskiej, to — zdaniem Grandiego — plan ten także nie jest dobry, bo nie prowadzi do celu wobec rozbieżności interesów tych 5 wchodzących w rachubę państw. Nie jest ten plan dobry, bo nie przewiduje pomocy dla tych obszarów, które dawniej należały do Austrji, jak Rjeka i Trjest i nie włącza Grecji i Bułgarji.

UTRZYMANIE 7 I PÓŁ-GODZINNEGO CZASU PRACY W GÓRNICTWIE WĘGLOWEM W ANGLJI

Londyn, 3 czerwca. Izba gmin przyjęła nową ustawę węglową w trzeciem czytaniu 291 głosami przeciw 52.

ŚWIATOWA KONFERENCJA GOSPODARCZA

Londyn, 3 czerwca. Minister spraw zagranicznych sir John Simon zawiadomił dziś przedstawicieli dyplomatycznych Francji, Belgji, Japonji, Włoch i Niemiec o projekcie rządu angielskiego zwołania światowej konferencji gospodarczej. — Termin i miejsce odbycia oraz program tej konferencji ustalony zostanie po nadejściu opinji wymienionych państw.

ANGIELSKA UNJA LIGI NARODÓW ZA OGÓLNYM ZAKAZEM BRONI ZACZEPNEJ

Londyn, 3 czerwca. Komitet wykonawczy angielskiej unji Ligi Narodów przesłał redakcji „Timesa“ list, podpisany przez szereg wybitnych osobistości, w tem sir Austen Chamberlaina, lorda Cecila i Gilberta Murraya, w którym m. in. pisze: „Cały świat żyje pod wrażeniem, spotęgowanem jeszcze ostatniemi wypadkami w Niemczech, że cywilizacji świata grozi zagłada. Sytuacja nie jest jeszcze beznadziejna. Ogólne zniesienie tych gatunków broni, które ułatwiają akcję zaczepną, przyczyniłoby się w znacznym stopniu do rozwiązania groźnych problemów europejskich. Przyniosłoby to narodom, wystawionym dziś na groźbę zaatakowania ich przez sąsiadów wyposażonych w broń nowoczesną, uczucie bezpieczeństwa. Zakaz powszechny dla tych gatunków broni, które traktatowo zakazane są dla Niemiec, byłby zdolny do wzrostu samopoczucia narodowego Niemiec bez przyznawania im równości zbrojeń, co mogłoby niepoczytalnych polityków tego kraju skłonić do snucia nowych planów wojennych. Wreszcie układ taki byłby dowodem, że narody europejskie pragną sobie dopomóc w swych trudnościach finansowych własnemi siłami, bez oglądania się na ogłędne traktowanie ich przez swych wierzycieli.

AMERYKA UCHYLA SIĘ OD UDZIAŁU W KONFERENCJI LOZAŃSKIEJ

Londyn, 3 czerwca. „Times“ donosi z Waszyngtonu, że sekretarz stanu Stimson jeszcze raz stwierdził, że Stany Zjednoczone nie wezmą udziału w konferencji lozańskiej, ponieważ konferencja ta może się zajmować wyłącznie **kwestją odszkodowań wojennych** (reparacyj), a problem ten należy wyłącznie do państw europejskich. Potwierdził również Stimson, że na międzynarodową konferencję gospodarczą w Londynie rząd amerykański wyśle swych najwybitniejszych ekonomistów.

—ooo—

W tym tygodniu rozwiązanie parlamentu niemieckiego

Berlin, 3 czerwca. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rozwiązanie Reichstagu nastąpi **prawdopodobnie jeszcze przed jego zwołaniem.** Nie jest wykluczone, że nastąpi to jeszcze **w tym tygodniu.**

Berlin, 3 czerwca. Prezydent Reichstagu Loebe zwołał na sobotę popołudniu posiedzenie konwentu senjorów, ponieważ do chwili obecnej nie otrzymał oficjalnej odpowiedzi co do uchwał rady ministrów.

Berlin, 3 czerwca. Z kół miarodajnych donoszą, że na dzisiejszej radzie ministrów zapadnie ostateczna decyzja w sprawie rozwiązania Reichstagu. W kołach politycznych mówią, że termin nowych wyborów do Reichstagu ustalony zostanie na 26 bm. Koła zbliżone do nowego kanclerza utrzymują, że wymieniany termin jest ze względów technicznych niemożliwy do wykonania i twierdzą, iż wybory odbędą się najprawdopodobniej w połowie lipca. Drugą sprawą, jaką zajmie się rada ministrów jest kwestja zniesienia zakazu dla oddziałów szturmowych partji narodowo-socjalistycznej. Panuje ogólne przekonanie, że zakaz zostanie zniesiony.

Berlin, 3 czerwca. Rada ministrów na dzisiejszem posiedzeniu popołudniowem uchwaliła przedłożyć prezydentowi Hindenburgowi wniosek w sprawie natychmiastowego rozwiązania Reichstagu. Równocześnie uchwalono ekspose rządowe podać do wiadomości publicznej zapomocą prasy i radja. Po radzie ministrów, kanclerz von Papen udał się do prezydenta, któremu przedłożył do podpisu dekret w sprawie rozwiązania Reichstagu. Dekret ten, oraz ekspose rządowe mają być ogłoszone jutro przed południem. Termin nowych wyborów nie został jeszcze ostatecznie ustalony. Prawdopodobnie nowe wybory przeprowadzone zostaną w drugiej połowie lipca, takiej przynajmniej jest zdanie kół dobrze poinformowanych.

Londyn, 3 czerwca. Niektóre dzienniki londyńskie przynoszą dziś wywiad, jakiego przedstawicielom prasy zagranicznej w Berlinie udzielił wczoraj wieczór nowy kanclerz niemiecki von Papen. Wedle tego zmiana rządu w Niemczech nastąpiła zasadniczo ze względów polityki wewnętrznej, która wedle zapatrywania prezydenta Rzeszy wymaga wielkich ofiar moralnych i fizycznych narodu niemieckiego. Jeśli w polityce zagranicznej Niemcy chcą osiągnąć pewne sukcesy, muszą wyjaśnić swoją sytuację wewnątrz kraju. W dziedzinie polityki zagranicznej rząd jego wyznaje zasadę współpracy z innemi państwami. Zadaniem nowego rządu niemieckiego będzie zapewnić narodowe interesy niemieckie przy uwzględnieniu interesów międzynarodowych. Rząd będzie dążył do ożywienia życia międzynarodowego, a w polityce swej będzie stale pamiętał o wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na nim wobec własnego narodu i innych państw.

Lot Polaka z Ameryki do Warszawy

Nowy Jork, 3 czerwca. Lotnik polski Stanisław Hausner wystartował dziś rano ponownie z lotniska w Brooklynie do lotu transatlantyckiego. — Hausner wystartował rano o godzinie 8'45 (wedle czasu amerykańskiego) i zamierza lecieć do Warszawy przez Londyn, o ile możności bez zatrzymania. Jak wiadomo, Hausner próbował już raz lecieć przez Atlantyk z końcem ubiegłego miesiąca, musiał jednak zawrócić z powodu złej pogody i defektu instrumentów nawigacyjnych.

KRONIKA

SŁUSZNY PROTEST DOROŻKARZY. Na zebraniu korporacji przemysłowej dorożkarzy konnych w Krakowie w dniu 2 czerwca zostały uchwalone następujące rezolucje: 1) Zebrani dorożkarze konni, po wysłuchaniu sprawozdania starszeństwa Korporacji z interwencji w prezydjum magistratu, w starostwie grodzkiem i wojewódzkie krakowskiem o zatrzymanie stanowiska dla dorożek konnych na pl. św. Ducha i po otrzymaniu wiadomości, że stanowisko to na 3-ch posiedzeniach magistratu zostało dorożkarzom konnym odjęte, uchwalają energiczny protest przeciw zniesieniu tego stanowiska i domagają się od władz pierwszej i drugiej instancji ochrony i opieki nad przeszło 300 rodzinami dorożkarskiemi, a opiekę tą wyrażą wymienione władze w przywróceniu stanowiska zarobkowego na pl. św. Ducha. 2) Zebrani dorożkarze odwołują się do opinji publicznej, a w pierwszym rzędzie do dyrekcji teatru miejskiego, dyrekcji hotelu Pollera i opinji ogólnej pasażerów dworca autobusowego, że stanowisko dorożek konnych na pl. św. Ducha jest konieczne i wzywają władze miejskie i wojewódzkie do zrozumienia potrzeby chwili i zrozumienia, że dorożkarze konni nie czynią opozycji wyłącznie dla opozycji, ale w trosce o chleb codzienny i egzystencję rodzin dorożkarskich. 3) Zebrani dorożkarze stwierdzają, na podstawie opinji obywateli, że zniesienie stanowiska na pl. św. Ducha nie jest podyktowane koniecznością ani publiczną ani hygjeniczną, ani też bezpieczeństwa publicznego, lecz wolą jednostek, pragnących uniemożliwić egzystencję dorożek konnych i dlatego domagają się poważnego i spokojnego rozważenia tej sprawy i niedopuszczenia opinji wpływów ubocznych. 4) Wobec istnienia dorożkarzy konnych od przeszło 100 lat w Krakowie i wobec opinji publiczności, dorożkarze stwierdzają na swojem zebraniu, że nic stoi nic na przeszkodzie, aby stanowisko zarobkowe pozostało na pl. św. Ducha, gdzie na tle kościoła św. Krzyża żadna dorożka nie razi i nie psuje harmonji starego Krakowa i odwołują się do opinji publicznej, a przedewszystkiem proszą wszystkie dzienniki m. Krakowa o zajęcie na podstawie niniejszych rezolucyj swego stanowiska wobec postulatu dorożkarzy konnych.

KSIĘDZA KOŚCIOŁA NARODOWEGO 29-letniego Tomasza Ładeckiego policja aresztowała i w komisarjacie na polecenie sądu zdjęto zeń szaty duchowne.

ROWERZYSTA NAJECHAŁ NA AUTO. Skutkiem nieostrożnej jazdy rowerem najechał Jan Grela przed główną pocztą na auto osobowe. Rowerzysta skaleczył sobie nogę. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego.

Dzieci robotników na wieś!

Robotnik krakowski zrozumiał, że siła przyszłego pokolenia proletarjatu polskiego zależną jest od zdrowia. Wychowane dzieci proletarjatu naszego w piwnicznych ciemnych izbach potrzebują powietrza, potrzebują słońca — potrzebują wytchnienia wśród pól i lasów, aby ziemiste ich twarzyczki nabrały kolorów — zakwitły uśmiechem. Dzięki inicjatywie robotników z pod sztandaru PPS ufundowali robotnicy krakowscy wielkie dzieło **„Ośrodek zdrowia dla dzieci robotników im. Zygmunta Marka“**. Klasowe związki zawodowe rzuciły hojnie grosz na budowę „Ośrodka“, cały szereg Towarzystw i sympatyków partji złożył ofiary. Podwaliny buduje się, by jednak zrealizować myśl — aby powstał czyn, trzeba jeszcze pieniędzy.

Zwracamy się do Was, Towarzysze robotnicy i Sympatycy nasi — dorzućcie grosza! Otwieramy łańcuch prasowy na „Ośrodek zdrowia dla dzieci robotników im. dr. Zygmunta Marka“, tworzymy fundusz cegiełkowy na ten cel i sprzedajemy bloczki groszowe, aby urzeczywistnić wielkie dzieło — aby dzieci robotników krakowskich rozkoszowały się słońcem.

Niech jadą przyszli obrońcy sprawy robotniczej na wieś, aby nabrali sił do walki o lepsze Jutro.

Zarząd „Ośrodka zdrowia dla dzieci robotników im. Dr. Z. Marka“.

ŁAŃCUCH PRASOWY
na Ośrodek zdrowia dla dzieci robotników im. Dr. Zygmunta Marka w Krakowie

Składam 20 zł. i wzywam do złożenia tejsamej kwoty Dr. Ringelheima, Dr. Pelzlinga, mgr. Grossa, Dr. Markową, Z. Rendla, senatora Dr. Grossa Daniela, posła Żuławskiego, Dr. Weinhebera z Krzeszowic, Dr. Brossa, Dr. Austerna, Dr. Glassnera Artura, Dr. Glassnera Romana, Kühnera, Dr. Lustgartena Artura, Dr. Schreibera H.

Dr. Rosenzweig.

—ooo—

ZWIERZYNIEC W LESIE WOLSKIM POWIĘKSZA SIĘ. Od kilku lat rozbudowujący się zwierzyniec fauny krajowej w miejskim parku leśnym „Las Wolski“ pod Krakowem, dzięki wydatnej pomocy ofiarodawców nawet z najodleglejszych zakątków naszego kraju, uzyskał kilkanaście sztuk nowych okazów fauny krajowej w ostatnim czasie. Na liście szeregu ofiarodawców widnieją następujące nazwiska: P. Felicja Skarbkowa z Jabłonek koło Baligrodu przesłała w darze dwie młode łanie jelenia i rogacza, podnosząc w ten sposób stan jeleni do trzech par. Dowództwo 8 pułku strzelców konnych w Chełmnie na Pomorzu pospieszyło z cennym darem w postaci wspaniałego niedźwiedzia brunatnego zw. „Ursus“, a pracownicy miejskiej kolei elektrycznej w Krakowie zakupili ze składek, w poznańskim ogrodzie zoologicznym niedźwiedzicę „Jadwigę“, co wybitnie jako godne naśladowania podkreślić wypada. Profesorowa Marja Sawicka z Krakowa ofiarowała dwa duże żółwie, prof. dr. Łoziński z Krakowa puszczyka leśnego, doc. Rogalski z Krakowa borsuka, dyr. Klemensiewicz z Krakowa oswojonego lisa, leśniczy Tadeusz Dziok z Łuh sarenkę, leśniczy Franciszek Pichór z Ziemnej młodego rogacza, Roman Skorupka z Zakopanego dwuletniego rogacza, ogród przyrodniczy w Zamościu parę dwuletnich pawi i kruka, dr. inż. Ludwik Kowalski z Krakowa, oswojoną sowę, komisarz Schneider z Krakowa kilka wiewiórek, oraz wielu innych, którzy przez nadesłanie pomniejszych darów przyczynili się do rozbudowy krakowskiego zwierzyńca.

WYPADEK PODCZAS ZBIERANIA ZIÓŁ. Na Krzemionkach podczas zbierania ziół poślizgnęła się 50-letnia Zofja Czechowska, zam. przy Al. Pod Kopcem L. 20 i skręciła nogę. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego po opatrzeniu, przewiózł ranną do szpitala św. Łazarza.

OSZUSTWO. P. Józef Schiff, zam. przy ul. Zacisze L. 12, zgłosił w policji krakowskiej, że firma Brübram Szancer w Bochni popełniła na jego szkodę oszustwo. Firma ta pokryła pobrany towar fałszywemi wekslami na sumę 6.000 zł.

ŁATWOWIERNA NIEWIASTA. Aresztowano Józefa Pudełko, zam. przy ul. Wielopole 30, za wyłudzenie kwoty 100 zł., zegarka i złotego pierścionka oraz dokumentów od łatwowiernej niewiasty pod pozorem przyrzeczenia małżeństwa.

PORZUCONE DZIECI. Na ulicy Grodzkiej błąkało się dwoje pozostawionych bez opieki dzieci. Są to 3-letni i 1½-letni chłopcy. Dzieci policja oddała do Żłóbka. Jest to już drugi wypadek w b. tygodniu porzucenia dzieci przez rodziców. Czyżby to nędza doprowadzała rodziców do tego czynu?

WŁAMANIE. Do mieszkania dr. Alfreda Schaukiera przy ul. Morawskiego l. 4, nieznani narazie sprawcy przy pomocy odsunięcia rygli w drzwiach włamali się pod nieobecność domowników. Skradli oni tam biżuterję większej wartości. Śledztwo w toku.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

88

Maszerowali aż do zmierzchu, aby osiągnąć Błaszki, miasteczko, w którem wyznaczony był pierwszy nocleg dla kolumny. Rekrutów zapędzono do zajętej na ten cel szopy w podwórzu brudnego zajazdu, która w swem rozległem wnętrzu pomieściła ich z łatwością, aczkolwiek chłód dotkliwy i pewna twardość glinianego klepiska, zrzadka narzuconego słomą, wiele uroku odbierały spoczynkowi. Zdrożonym chłopom nie przeszkodziło ani jedno, ani drugie; tyle, że posilili się z węzełków i tobołków — i wkrótce napełnili ową szopę zwykłem chrapaniem i smrodem.

Kazimierzowi ten nocleg mniej się udał. Mimo walące z nóg znużenie, nie zmrużył oka w ciemnościach szopy; dopiero na doświtku dnia zdrzemnął się nieco, krótkim, niespokojnym snem... Rankiem więc, gdy kolumna w podwórzu ustawiała się do dalszej drogi, zwrócił się do pana Kurzewskiego z przedstawieniem, iż wobec wątłości swej fizycznej kompleksji obawia się, czy będzie w możności znieść trudy dalszego marszu. Pan Kurzewski przyjrzał się bacznie twarzy byłego nauczyciela —

— Ha, w takim razie możesz przysiadać na mój wózek! — zdecydował po krótkim namyśle. Kazimierz podziękował i dalszą drogę odbywał częściowo, w miarę opadających go sił, na wózku urzędnika.

Pięć dni trwała ta jednostajna, gromadna wędrówka.

W mijanych po drodze wioskach i miasteczkach wzniecali rozruch wśród mieszkańców, którzy — zwyczajnie — korzystali z okazji do pogapienia się, pogwarzenia między sobą i współczującego pokiwania głowami nad tą rekrucką poniewierką i niedolą... Jaki taki w kolumnie nadrabiał miną i krokiem, a już osobliwie i głosem, ilekroć przechodzili przez osiedla ludzkie; gdyż od płotów i chałup przydrożnych żywiej i skwapliwiej, niż inne, patrzyły niebieskie spojrzenia dziewcząt. Zdarzały się wówczas i pokrzykiwania zaczepliwe z kolumny ku tym opłotkom i chałupom; odpowiadały im nieśmiałe, stłumione chichoty — —

Zato, gdy trakt wybiegał z pomiędzy zagród i otwierała się oczom pusta powszędy i głucha płaszczyzna pól w martwocie śniegów — tępiały znowu oczy i krok łamał się, niechętny, nierówny i ociężały... Wiorsty dłużyły się pod nogą, jednakowe i nudne, odwalane bez końca, nieliczone — — Nawet największych zuchów odlatywała tamta fantazja niedorzeczna... Tężały serca i opadały głowy, ciężkie od tych samych, odrętwiałych pomyśleń, a medytacyj utrapionych...

Piątego dnia pod wieczór stanęli w Piotrkowie.

Wprowadzono kolumnę w wielki dziedziniec bardzo ponurego gmachu, co dawniej był klasztorem, a teraz służył za koszary wojsku narodowemu. Jakiś młody oficjerek przejął rekrucką gromadę, wraz z plikiem papierów, od pana Kurzewskiego, który nie taił znacznego z tej racji ukontentowania. Poczem wąsaty sierżant z dwoma kapralami, nie szczędząc srogich pokpiwań i siarczystych zaklęć, pognali wszystkich do ogromnej, jak refektarz, sklepionej sali w parterze gmachu. Słomy było tam poddostatkiem, a w dwóch piecach, okrągłych jak baszty, napalono, co się zowie, mocno.

Kazimierzowi myśl o niewiadomem jutrze długo nie dawała zasnąć. Słyszał był w drodze od pana Kurzewskiego, że w Piotrkowie jeszcze raz postawieni będą rekruci przed samym prezesem wojewódzkiej komisji, który tu w tym celu przed kilku dniami przyjechał z Kalisza. Wynikała z tej wiadomości, podług słów pana Kurzewskiego, niejaka nadzieja, chwiejna możliwość uwolnienia — i tą właśnie myślą opanowany, długo w noc rozważał Kazimierz, jakiemi słowy rzecby należało na jutrzejszym przeglądzie, aby tę wątłą możliwość dla siebie wyjednać... Układał sobie suplikę wymowną, odwołującą się do prawa i sprawiedliwości — —

Był to trud zgoła niepotrzebny.

Gdy bowiem nazajutrz rekruci znaleźli się w salach, gdzie urzędowała komisja, z wielkiem zdumieniem usłyszał Kazimierz zaraz na wstępie wywołane swoje nazwisko. Nie miał nawet czasu przyjrzeć się dygnitarzom, cywilnym i wojskowym, siedzącym w głębi za ogromnym stołem; jakiś podoficer wyprowadził go do przyległego, pustego pokoju i zaraz wyszedł, zamykając za sobą drzwi ruchem tak nieodwołalnym, iż Kazimierz uznał los swój za przesądzony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

TEATRY I KONCERTY

„KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA" W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Najpopularniejszy i najlepszy wodewil polski po 35-letnim chwalebnym żywocie, w którym to czasie obiegł wszystkie sceny Polski i Polonii amerykańskiej — wszedł w triumfie na wielkie sceny wielkich miast. Zeszłego roku grany był (w inscenizacji Schillera) z górą 100 razy w Warszawie i tyleż samo we Lwowie. Teatr poznański, katowicki i bydgoski starają się o prawa wystawiania „Królowej Przedmieścia". Dość późno przypomniał sobie i teatr krakowski im. J. Słowackiego o pewnych obowiązkach względem swoich sztuk i autorów i, dzięki temu, ujrzymy premjerę dziś w sobotę. Premjera wzbudziła niesłychane zainteresowanie w naszem mieście, a z zakulis dochodzą wieści o bajecznej wystawie i inscenizacji, jaką sztuka otrzyma. — Dyrektor T. Trzciński w mistrzowskiem arengement położył główny nacisk na stronę folklorystyczną i obyczajową epoki, zatrzymał wszystkie cechy pióra Krumłowskiego, jak: liryzm, humor i ironję, przechodzącą nieraz w gryzącą satyrę. Artysta-dekorator p. Różański wyczarował prześliczne (w tych dwa ruchome) krajobrazy dawnych peryferyj krakowskich, jak brzegi Wisły pod klasztorem, Zwierzyniec, Bielany, nie pomijając Małego Rynku ze straganami, oraz czaru nocy gwiaździstej w starym Krakowie z ratuszem, wieżą Marjacką i Sukiennicami, nie zapomniał nawet o „Jamie Michalikowej" z epoki „Zielonego Balonika". Melodyjnych śpiewów w „Królowej Przedmieścia" wyuczył kap. Pliszewski, tańców i ewolucji baletmistrz E. Wojnar, który wraz ze swą uroczą partnerką, p. I. Sobołtówną bierze także udział w „Królowej". Dla tem lepszego zorjentowania i zapoznania się z żywym materjałem zaimprowizował dyr. Trzciński po jednej z prób gremjalną wycieczkę na Zwierzyniec, którego osobliwości żywe i martwe objaśniał swym kolegom tak wybitny „przedmieściarz", jakim jest autor „Krowoderskich zuchów" i art. dram. p. Stefan Turski. W tych samych celach studjów folklorystycznych wzięli artyści teatru im. Słowackiego udział w obchodzie Lajkonika. Wobec tych wszystkich danych „Królowa Przedmieścia" ma bezspornie zapewnione powodzenie, zwłaszcza że tytułową rolę gra świetna artystka p. Zakilicka, Maciejową, przekupkę, p. Zalewska, modelkę p. Bednarska, andrusów pp.: Staszewski i Michalak, Majcherka p. Leliwa, Gomułkę p. Fabisiak, a fiakra p. Turski.

TEATR KRAKOWSKI W ZAKOPANEM. W niedzielę 5 bm. wystąpi zespół teatru miejskiego im. J. Słowackiego w sali teatralnej „Morskiego Oka" w Zakopanem z świetną komedją L. Lenza „Perfumy mojej żony", w której podobnie jak w Krakowie arcyzabawną postać prof. Schroedera odtworzy p. L. Czarnowski. Partnerami jego będą pp.: Kostecka, Ludwiżanka, Marcinowska i Szymański.

OSTATNIE WYSTĘPY „QUI PRO QUO" W BAGATELI. Dziś w sobotę i jutro w niedzielę odbędą się ostatnie dwa występy „Qui pro quo". Odegraną będzie rewja „Same przeboje", składające się z najlepszych utworów z dwóch poprzednich programów z udziałem Janki Winiarskiej, Zofji Terne, E. Minowicza, W. Rychtera, J. Prokopiakówny i S. Heinricha. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9'20 wieczorem.

REPREZENTACYJNY CHÓR DZIECI KRAKOWSKICH, złożony z dziewcząt i chłopców szkół powszechnych miasta Krakowa, wystąpi z koncertem jutro w niedzielę w południe w „Złotej sali" Domu Katolickiego.

—ooo—

SPORT

MIĘDZYMIASTOWE SPOTKANIE TENISOWE GÓRNY ŚLĄSK—KRAKÓW odbędzie się jutro w niedzielę na kortach tenisowych AZS. Reprezentacje wystąpią w swych najsilniejszych składach, Kraków z Jędrzejowską, Pozowską, Horainem, Dr. Lieblingiem, Tarłowskim i Nawratilem. Górny Śląsk: z Volknerówną Stephan, Wittmanem, Dr. Försterem i Steinerem. Rozgrywka odbędzie się poraz czwarty. Dotychczasowy stan 2:1. — Zawody odbędą się w parku krakowskim o godzinie 10 przedpołudniem.

MISTRZOSTWA ROBOTNICZE RSKO KRAKÓW. — Dziś w sobotę o godzinie 5'30 wieczorem rozegrają zawody o mistrzostwa robotnicze Gwiazda—Orlęta. Poprzedzi przedmecz Gwiazda II—Legja III o godzinie 3'30 popołudniu. Ceny wstępu niskie. Zawody odbędą się na boisku RKS Legji.

OBÓZ LETNI „BESKID". Wśród lasów świerkowych, na stoku Lubogoszczy, nad Żabiem Jeziorkiem rozsiadł się obóz letni „Beskid". Zbudowany celowo, wyposażony pierwszorzędnie, prowadzony przez fachowców w tej dziedzinie, daje chłopcom-obozowcom to, co dzisiaj określamy mianem „wszechstronnego wychowania". — Zgłoszenia i informacje ustnie i pisemnie w sekretarjacie polskiej YMCA (Kraków, ul. Krowoderska 8) od godziny 9 do 22. Tel. 124-36.

Przegląd gospodarczy

Z TARGU PIĄTKOWEGO W KRAKOWIE

Na piątkowym targu płacono: mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., śmietana kwaśna 1 litr 1'40—1'60 zł., ser zwyczajny 1 kg. 0'90—1'10 zł., masło deserowe 1 kg. 3—3'20 zł., masło zwyczajne 1 kg. 2'70—3 zł., jaja świeże sztuka 8—9 gr., buraki 1 kg. 10—15 groszy, buraki nowe wiązka 70—90 gr., marchew 1 kg. 30—35 gr., marchew nowa wiązka 0'80—1 zł., cebula 1 kg. 1—1'20 zł., pietruszka stara 1 kg. 35—40 gr., pietruszka nowa wiązka 30—35 gr., selery 1 kg. 50—60 gr., sałata cukrowa szt. 15—25 gr., sałata gruntowa szt. 5—8 gr., karp 1 kg. 4'50—5 zł., świnki 1 kg. 4—4'50 zł., okonie 1 kg. 2—2'50 zł., kury szt. 3—5 zł., kurczęta para 2'50—5 zł., kaczki żywe młode sztuka 3'50—4'50 zł.

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPRAWA O ŻONOBÓJSTWO

Trzecia rozprawa czerwcowej kadencji sądu przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj przeciw 30-letniemu Janowi Mastalerzowi, wyrobnikowi zamieszkałemu w Krakowie plac Nowy 7, oskarżonemu o zabójstwo popełnione w nocy z 14 na 15 grudnia ub. r. na osobie żony swej Marji. Oskarżony zgłosił się 15 grudnia nad ranem w komisarjacie policyjnym, gdzie podał, iż w nocy pobił swą żonę tak, że na skutek tego zmarła. Jak wykazały dochodzenia, oskarżony żył z żoną swą w niezgodzie. Małżeństwo, nadużywające obustronnie alkoholu, popadało nieraz w konflikty, które przeistaczały się w bójki. Z tych zajść Mastalerzowa wychodziła nieraz dotkliwie pobita. Jedna z podobnych awantur miała miejsce 16 listopada ub. roku na dworcu w Suchej. Oskarżony, spotkawszy tam swą żonę, czynił jej wymówki, że pije z obcymi mężczyznami, poczem zbił ją i poranił nożem. Za czyn ten jest on oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała.

W dniu 14 grudnia ub. r. Mastalerz miał rozprawę w sądzie grodzkim o targnięcie się na posterunkowego. Po rozprawie, na której zasądzono go na 7 dni aresztu, Mastalerz przez cały dzień odwiedzał w towarzystwie swej żony różne szynki, racząc się obficie wódką. Gdy wrócili do domu, wybuchła awantura, w czasie której pobił swą żonę dotkliwie, poczem położył się spać. — Obudziwszy się o 4 nad ranem, zauważył leżącą obok we krwi żonę swą Marję nie dającą znaków życia.

Na wczorajszej rozprawie Mastalerz tłumaczył się stanem zupełnego pijaństwa. Przyznaje, iż często dochodziło do awantur i bijatyk pomiędzy nim a żoną, co jednak kładzie na karb hulaszczego trybu życia swej żony. Przesłuchano kilku posterunkowych policji, którzy zjawili się na miejscu wypadku krytycznej nocy oraz brata i szwagrową oskarżonego.

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg rozprawy. — Trybunałowi przewodniczy so. dr. Döllinger, wotują so. dr. Pilarski i dr. Stuhr. Oskarża prokurator dr. Kutz, broni adw. dr. Kruh.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH I OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się we czwartek 9 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5.

KOŁO KRAJOZNAWCZE TUR urządza w niedzielę 5 czerwca wycieczkę do Zdolskiego Potoku. Koszta zł. 2'20. Wpisy przyjmuje tow. Ścibor do soboty 4 czerwca w lokalu TUR. Zbiórka o godz. 6 rano w Domu Robotniczym, Dunajewskiego 5, w podworcu.

ZGROMADZENIE PUBLICZNE W PŁASZOWIE odbędzie się w niedzielę 5 czerwca w zabudowaniach p. Andrzeja Skałki przy ul. Krzywda 31 o godz. 4 popołudniu. Referuje tow. poseł Żuławski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Sobota: „Królowa przedmieścia" (premjera).
Niedziela: „Królowa przedmieścia".
Poniedziałek: „Królowa przedmieścia".

KINOTEATRY

Adria: „Dafnis i Chloe".
Apollo: „Miljonerzy się bawią".
Promień: „Ulubienica maharadży".
Słońce: „Miłość kozaka".
Sztuka: „Podpory sportu".
Świt: „Król Konga".
Uciecha: „Dr. Jekyll i mr. Hyde".
Wanda: „Legjon ulicy".

RADJO KRAKOWSKIE

Sobota 4 czerwca

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Poranek szkolny ze Lwowa. 12.45: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Wiadomości wojskowe. 15.25: Pogadanka dla chorych w szpitalach. — 15.50: Gramofon. 16.10: Rzeczy ciekawe. 16.30: Odczyt z Warszawy: „Kryzys światowy, a technika". 16.55: Słuchowisko ze Lwowa dla dzieci. 17.20: Odczyt z Warszawy o Moniuszce i pieśni Moniuszki. 18.00: Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.20: Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia — wygłosi dr. Jan Reguła. 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Na widnokręgu". 20.15: Muzyka lekka. 21.55: Feljeton z Warszawy: „Wiosna, kwiaty i ludzie". 22.10: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.